

# DZIENNIK WILEŃSKI



**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji: Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 18 i od 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w sobotę od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

**PRENUMERATA:** miesięczna 4 zł., z odroczeniem i poczytyk pocztową 5 zł. 6 gr. 60. **OGŁOSZENIA:** za pierwszą linijkę przed tekstem i w tabelach (3 linijki) 50 gr., za tekstem (10 linijek) po 12 gr., nakładki przed tekstem po 20 gr. Ogłoszenia syfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniami stawiają o 50 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 90187.

## Nota polska w sprawie długu amerykańskiego.

**WARSZAWA, (Pat.)** Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Waszyngtonie Filipowicz doręczył sekretarzowi stanu amerykańskiemu w dniu 9 grudnia notę, precyzującą stanowisko rządu polskiego w sprawie długu wojennego wobec Stanów Zjednoczonych oraz płatności, przypadającej 15 b. m. tekst noty brzmi jak następuje:

1. Rząd Polski potwierdza odbiór noty Departamentu Stanu z dnia 26 listopada i wysoko ceną wyrażoną chęć rządu amerykańskiego osiągnięcia rozwiązań, które byłyby zadawalające dla obu rządów i obu narodów.
2. Polska ze swej strony nie zapomina o przyjaźielskim czynie narodu amerykańskiego, który przez dostarczanie na kredyt środków żywności, ubrania i ekwipunku medycznego dopomógł narodowi polskiemu do przetrwania ciężkich chwil pod koniec wielkiej wojny. Wywiązanie się z tego długu było jej stałym i silnym dążeniem. Rząd polski czynił wszelkie wysiłki, ażeby zapewnić krajowi zdrową podstawę finansową, Osiągnięcie tego celu było niemiernie trudne wobec faktu, że terytorjum polskie było zniszczone przez wojnę oraz pobyt wojsk okupacyjnych i kraj był całkowicie pozbawiony kapitałów.
3. Niemniej finanse państwa zostały stopniowo uporządkowane, waluta została ustabilizowana przy wydatnej pomocy prywatnych kapitałów amerykańskich, a dzięki ostrożnej polityce rządu polskiego, umiejscowić zastosować się do wymagań kryzysu światowego udało się uniknąć ogólnego wyczerpania i wypłat zagranicę, aczkolwiek większość państw sąsiadujących z Polską ograniczenia te wprowadziła.
4. Polska gotowa jest uczynić, max. m. aby wybełnić swe zobowiązania. Zdając sobie sprawę ze zmysłu praktycznego Sta-

nów Zjednoczonych i w przekonaniu, że stałe ciężary, przyjęte w umowie z dnia 14 listopada 1924 roku, są zbyt wielkie — o czym świadczą chociażby fakty, że oprocentowanie długu Polski wynosi 3 proc. i 3/4, podczas gdy długi szeregu innych państw o zdolności płatniczej większej niż Polska są oprocentowane stopą znacznie niższą, wynoszącą niekiedy 1/2 proc. — prosi, by do czasu rozpatrzenia całości długu Polski wobec rządu Stanów Zjednoczonych, rata procentowa, przypadająca w dniu 15 grudnia r. b., została odroczone.

5. Mając na uwadze brzmienie przedostatniego ustępu noty Departamentu Stanu z dnia 26 listopada, rząd polski zaznacza, że czyni to z uwagi na bardzo ciężkie skutki, jakoby wykonanie tej płatności mogło pociągnąć dla struktury i równowagi gospodarczej Polski, osiągniętych dotychczasowym wysiłkiem. Niebezpieczeństwo takich konsekwencji występuje z całą jasnością, jeżeli się weźmie pod uwagę sytuację gospodarczą i finansową, w której Polska się znajduje na skutek powszechnych trudności ekonomicznych.

6. Kryzys obecny szczególnie ciężko dotknął Polskę, jako kraj o przeważającym charakterze rolniczym. Spadek cen produktów rolnych uczynił nierentowną gałąź produkcji, z której żyje ponad 70 proc. ludności polskiej. Katastrofalna sytuacja rolnictwa odbiła się niepomysłnie na wszystkich innych gałęziach wytwórczości krajowej, dotkniętych już przez trudności zbytu na rynkach zagranicznych. Zarobki olbrzymiej większości obywateli są dziś znacznie niższe od tego, co by należało przyjąć za rozsądne minimum egzystencji. Wydatki państwa i jednostek samorządowych zostały zredukowane do bardzo

niskich granic.

7. Rząd polski prowadzi politykę ścisłej oszczędności. Stosowane jest budżetowanie miesięczne, zależone w swoim czasie przez ekspertów amerykańskich. Daleko idące oszczędności zostały uczynione we wszystkich działach budżetu. Zmniejszono ilość urzędników, skasowano szereg urzędów, w tem 2 ministerstwa uposażenia urzędników państwowym zostały obniżone od 20—35 proc. Dzięki tym wysiłkom faktycznych wydatki państwa, które w okresie budżetowym 1929-30 wynosiły milionów dolarów 335, czyli milionów zł. 2991, a w okresie 1930-31 jeszcze milionów dolarów 315, czyli milionów złotych 2810 w okresie budżetowym 1931-32 wyniosły już tylko milionów dolarów 277, czyli milionów złotych 2466, a za pierwsze 6 miesięcy okresu 1932-33 milionów dolarów 126, czyli milionów złotych 1128. Poważne oszczędności zostały również zrobione w wydatkach jednostek samorządowych. Spadek dochodów jednak, tak państwowych, jak i samorządowych był jeszcze silniejszy, pomimo że w tym okresie został nałożony szereg nowych podatków. Faktyczne dochody wyniosły w okresie budżetowym 1929-30 milionów dolarów 339, czyli milionów złotych 3,030, w okresie 1930-31 milionów dolarów 308, czyli milionów złotych 2,748, zaś w okresie 1931-32 milionów dolarów 254, czyli milionów złotych 2,262, a za pierwsze 6 miesięcy okresu 1932-33 milionów dolarów 113, czyli milionów złotych 1,007. Z powyższych cyfr wynika, że deficyt za okres budżetowy 1930-31 wyniósł milionów dolarów 7, czyli milionów złotych 62, w okresie 1931-32 milionów dolarów 23, czyli milionów złotych 204, za pierwsze półrocze bieżącego okresu budżetowego wyniósł milionów dolarów 13, czyli milionów złotych 121, co zmusza do stosowania dalszych oszczędności.

8. Utrzymanie równowagi budżetowej nie tylko w granicach budżetów rocznych, ale i miesięcznych jest dla Polski niezbędne wobec braku rezerw kasowych z jednej strony, a z drugiej strony sytuacji wewnętrznego rynku pieniężnego.

9. Utrzymanie stałości waluty wymagało i wymaga daleko idącej deflacji. Obieg biletów Banku Polskiej deflacji w końcu 1930 roku wyniósł milionów dolarów 183, czyli milionów złotych 1,628, na 20 listopada 1932 r. — milionów dolarów 108, czyli milionów złotych 966. Pokrycie w złocie i dewizach w końcu 1930 roku wyniosło milionów dolarów 107, czyli milionów złotych 957, na 20 listopada 1932 r. — milionów dolarów 60, czyli milionów złotych 537. Pokrycie obiegu i natychmiast płatnych zobowiązań wynosiło w procentach na koniec 1930 roku 60,3%, na 20 listopada 1932 r. — 45%. Utrzymanie pokrycia przynajmniej na poziomie obecnym winno być uważane za nieodzowne dla zachowania stałości waluty i możliwości dokonywania wypłat zagranicę. Transfer sumy, przypadającej 15 grudnia, mógłby pociągnąć pod względem tym bardzo ujemne konsekwencje.

10. Wobec całkowitego zahamowania międzynarodowej cyrkulacji kapitałów Polska może pokrywać swe płatności zagranicę tylko dzięki eksportowi swych towarów. Eksport ten napotyka na coraz większe trudności. Eksport polski — w przeważnej mierze rolniczy i surowcowy — szczególnie się zdeprecjonował na skutek spadku cen. Cyfry wywozu i przywozu polskiego ilustrują ten stan rzeczy.

Wywóz w roku 1928 wyniósł milionów dolarów 288, czyli milionów złotych 2508, w 1931 — milionów dolarów 211, czyli milionów złotych 1879, za 10 miesięcy 1932 r. — milionów dolarów 100, czyli milionów złotych 890. Przy-

wóz do Polski: w 1928 roku milionów dolarów 377, czyli milionów złotych 3372, w 1931 roku milionów dolarów 165, czyli milionów złotych 1468, za 10 miesięcy 1932 r. milionów dolarów 80, czyli milionów złotych 713.

11. Stosunki handlowe Polski ze Stanami Zjednoczonymi ukladają się w ten sposób, że Polska kupuje 10-krotnie więcej, niż sprzedaje w Stanach Zjednoczonych.

Poważną również rolę w bilansie płatniczym Polski odegrały przesyłki pieniężne emigrantów polskich, osiedlających się w Stanach Zjednoczonych. Od roku 1929 dopływ kapitałów amerykańskich do Polski ustał. Obsługa zaciągniętych w Stanach Zjednoczonych przez rząd i samorządy polskie pożyczek rynkowych (market loans) wymaga stałych rocznych płatności, wynoszących rocznie około milionów dolarów 14, czyli milionów złotych 130. Bilans płatniczy Polski w stosunku do Stanów Zjednoczonych wykazuje bardzo poważne saldo na korzyść tych ostatnich. Za okres 3 lat — od 1929 do 1931 włącznie saldo to wyniosło na korzyść Stanów Zjednoczonych milionów dolarów 103, czyli milionów złotych 919. — Z powyższych cyfr jasno wynika, że Polska dla pokrycia swych płatności wobec Stanów Zjednoczonych, które nawet bez rat z tytułu długu wobec Stanów Zjednoczonych są bardzo znaczne, musi uzyskiwać odpowiednio czynne saldo handlowe z innymi krajami. Jak to było wskazywane powyżej, staje się to obecnie coraz trudniejsze. Powszechnie objawiającą się tendencją państw, które dotychczas miały nadwyżkę przywozu, do wyrównywania swych bilansów handlowych na zero winna być również brana pod uwagę.

12. Traska o zachowanie zdolności płatniczej kraju jest powodem zwrócenia się rządu polskiego do rządu Stanów Zjednoczonych w sprawie odroczenia płatności raty. W świetle przytoczonych cyfr staje się oczywiste, że korzyści, jakie stąd wynikną dla obywateli Stanów Zjednoczonych wielokrotnie przewyższają te obciążenia, któreby mogło dla nich pociągnąć zapłacenie raty. Rząd polski jest głęboko przekonany, że stanowisko jego spójna jest z całkowitem zrozumieniem w Stanach Zjednoczonych i że rząd i Kongres zechcą rozważyć przychylnie sprawę odroczenia raty odsetek, płatnej 15 grudnia.

**LECZNICA OCZNA**  
S-go Józefa  
przy ul. Tyzenhauzowskiej 16  
przyjmuje chorych codziennie od godz. 8 m. 30 do godz. 10 m. 30 r.  
Porada lekarska unormowana po cenach przystępnych.

### Sensacyjna pogłoska

W kołach „sanacyjnych” krąży pogłoski, jakoby rząd p. Prystora miał trwać tylko do końca bieżącej sesji budżetowej, t. j. do ostatnich dni marca. — Później miałby powstać — w myśli życzeń „Bazaru poznańskiego” — „Rząd pojednania” z ks. J. Radziwiłłem na czele.

W jaki sposób właśnie ks. J. Radziwiłł został pasowany na stanowisko „meża pojednawczego”? Wszystkie te pomysły, jeżeli naprawdę istnieją, nie mają zresztą żadnej istotnej wartości.

### P. Starzyński odchodzi stanowczo?

Według ostatnich wiadomości p. wice-minister skarbu, St. Starzyński, istotnie ustępuje ze swego dotychczasowego stanowiska.

P. wice-minister Jastrzębski obejmuje te działy Ministerjum Skarbu, które podlegały dotąd p. Starzyńskiemu.

## NIEFORTUNNA PRÓBA STWORZENIA ARMJI LIGI NARODÓW.

Dzienniki francuskie, omawiając projekt stworzenia armji Ligi Narodów, przypominają pierwszą próbę zorganizowania tego rodzaju organu wykonawczego zaraz w początkowych latach istnienia areopagu narodów w Genewie.

Było to na jesieni 1920 r. i chodziło o Wilno, które 8-go października odbił gen. Żeligowski.

Zarówno rząd Rzeczypospolitej jak i Litwy zaapelował do Ligi Narodów. Rada Ligi na posiedzeniu w dniu 28 października 1920 r. przychyliła się do propozycji delegata Belgii, Pawła Hymansa, ażeby spór między Polską a Litwą rozstrzygnął plebiscyt ludności.

Decyzję Rady Ligi powitano z uznaniem w Warszawie, a z bardzo wielką niechęcią w Kownie. Wynik plebiscytu, wobec zdecydowanej większości polskiej w t. zw. „Litwie Środkowej”, uważano tam bowiem za przesadzony.

Celem zapewnienia możności jaknajbardziej uszczelnienia przeprowadzenia głosowania, uchwalono dn. 23 listopada 1920 r. Rada Ligi Narodów wysłała swej pierwszej armji międzynarodowej do Wilna. Wojska Ligi miały zająć Litwę środkową na czas plebiscytu; dywizja gen. Żeligowskiego miała się wycofać poza Lidę.

Marszałek Foch otrzymał polecenie zorganizowania „sił zbrojnych Ligi Narodów”, które miały się składać z 1 kompanji piechoty belgijskiej, 2 kompanji francuskiej, 2 angielskich, 2 hiszpańskich. Ponadto każda z kompanji posiadała sekcję karabinów maszynowych. Mimo uchwały, by zmobilizować tę „armję” jaknajszybciej — była ona gotowa do drogi dopiero po trzech miesiącach.

## KOMUNIKAT STRONNICTWA NARODOWEGO

Począwszy od 1 listopada r. b. Zarząd Koła Miejskiego Stronnictwa Narodowego w Wilnie urządził w każdą niedzielę w Sali własnej przy ul. Orzeszkowej 11 o godz. 12 m. 30 zebrań członków Stronnictwa z odczytem i dys. usj. Na zebrań wstęp mają członkowie za okazaniem legitymacji członkowskich. Zebrania te, na których można swobodnie wypowiedzieć się, zyczący cieszyć się wielką popularnością i gromadzą coraz większą liczbę uczestników. Na zebraniu, które odbyło się w niedzielę dnia 11 grudnia wygłosił przemówienie polityczne

poseł **ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI.**

**Ś. P.**  
**STANISŁAW CIOZDA**  
Porucznik rezerwy wojsk polskich  
Applikant adwokacki  
zmarł dnia 6 grudnia 1932 r.  
Odprowadzenie zwłok na cmentarz Rossa nastąpi dziś o g. 2 i pół po południu ze szpitala św. Jakóba.  
O czym zawiadamiają pogrążone w głębokim żalu  
Żona i Córka.

**Ś. P.**  
**STANISŁAW CIOZDA**  
Applikant adwokacki b. dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej Z. W.  
zmarł nagle w wieku lat 38  
Odprowadzenie zwłok na cmentarz Rossa nastąpi dziś o g. 2 i pół po południu ze szpitala św. Jakóba.  
O czym zawiadamiają pogrążeni w żałobie  
KOLEDZY.

Wszystkim tym, którzy okazali tyle życzliwości w czasie długiej choroby mego meża  
**Ś. P.**  
**WŁADYSŁAWA SZABLIŃSKIEGO**  
całemu personelowi lecznicy na Wilczej Lapie, a w szczególności pp. Doktorom: Kisielowi, Świdzie, Lewandowskiemu i siostrom miłosierdzia; wszystkim kolegom, i życzliwym znajomym, którzy nie odmówili Mu ostatniej posługi i wzięli udział w pogrzebie, oraz tym którzy mnie osobiście okazali tyle życzliwości — najserdeczniejsze „Bóg Zepłść” składa  
Szablńska

## Kwestja otwarcia granicy polsko-litewskiej znowu aktualna.

**KOWNO.** W angielskiej Izbie Gmin wniesiona została interpelacja w sprawie zamkniętej granicy polsko-litewskiej. Odpowiadając na tę interpelację wice-minister spraw zagranicznych Eden oświadczył, że przemysłowcy angielscy, którzy nabyli partje lasu w Polsce i chcieli spalić go Niemcom, zwrócili się do rządu angielskiego o interwencję. Rząd angielski polecił postawi swemu w Kownie wyjaśnić sprawę zamknięcia granicy polsko-litewskiej.

Rząd litewski złożył oświadczenie, że już przed dwoma laty opracował przepisy o żegludze na Niemnie.

Jeżeli jednak przepisy te są nieodpowiednie gotów jest poddać je rewizji.

Równocześnie rząd angielski zwracał się do rządu polskiego, lecz odpowiedź z Warszawy dotychczas jeszcze nie nadeszła.

## Rumunja zamknęła rynek swój dla eksportu polskiego.

**WARSZAWA.** Zupelnie nie spodziewanie rząd rumuński wprowadził w dniu 6-mg grudnia b. r. kontyngent przywozowy na 130 artykułów, stanowiących 58 proc. ogólnego importu rumuńskiego. Jednocześnie wyszedł zakaz przywozu do Rumunii całego szeregu artykułów.

Z chwilą wydania zarządzeń kontyngentowych, bez żadnego uprzedzenia zatrzymano na granicy rumuńskiej cały szereg transportów obejmujących towary podlegające zakazowi wwozu.

Należy zaznaczyć, że rozporządzenie rządu rumuńskiego w pierwszym rzędzie udeżyła w eksport polski. W kołach gospodarczych twierdzą, że zarządzenie władz rumuńskich ma wszelkie cechy posunięcia politycznego, skierowanego przeciw Polsce.

## Sprawa polskiej reformy rolnej w Lidze Narodów.

**GENEWA, (Pat.)**—Rada Ligi Narodów w piątek zajęła się raportem komitetu Rady, w sprawie reformy rolnej w Polsce. Komitet stwierdza m. in. że w ostatnich latach nastąpiła częściowa rektyfikacja dysproporcji, istniejącej pomiędzy udziałem w reformie rolnej posiadaczy ziemskich — należących do większości i posiadaczy ziemskich mniejszościowych, dysproporcji spowodowanej tem, że wielka własność ziemska która miała w pierwszym rzędzie podlegać reformie rolnej — należy w większej części do Niemców.

Komitet proponuje wstrzymanie wywłaszczenia 5500 ha w województwie poznańskim i 3900 w województwie pomorskim. Proponując metodę globalną zatwierdzenia sprawy, komitet odrzuca metodę indywidualną, rozpatrzenia poszczególnych wypadków wywłaszczeń posiadaczy mniejszościowych.

W dyskusji pierwszy przemawiał von Neurath, domagając się zamiast globalnego zatwierdzenia sprawy indywidualnego rozpatrzenia poszczególnych wypadków, W konkluzji oświadcza, że rapor-

**5-ta zniżka cen** spec. wyeliminowana na niedługo. Przedtem niż kupić prosimy sprawdzić ceny.  
**Polskiej Wytwórni Obuwia gwarant.**  
M. 1/2 buty na gumie 16,90  
M. 1/2 — na skórze 13,90  
M. kamizaszki 15,50  
Pantofle ranne od 2,60  
D. H. W. Nowicki 30  
Wilno, Wielka 30  
Obuwia barczaskie.  
Wojłoki śniegowce.  
od 25-XI 10%  
udzielamy 10% rabatu przedświątecznego do 25 XII 10%



# Jak to nazwać?

W ostatnich czasach w prasie sanacyjnej ukazał się szereg artykułów, przeciwko „Endeji” w ogólności, w szczególności przeciwko prof. St. Grabskiemu, za to, że będąc jednym z członków delegacji, która w Rydze zawarła w swoim czasie pokój z Sowietami, rzekomo „uszczipił” Polskę i zaprzepścił jej wschodnie terytoria. Odpowiedź prof. Grabskiego na te zarzuty zamieściliśmy, zaznaczając jednocześnie nietakt podnoszenia podobnych kwestyj w czasie, gdy rząd polski zawarł z Rosją pakt o nieagresji, nie pytając nawet o zgodę Sejmu, który zresztą niewątpliwie udzieliłby jednomyślnie swej aprobaty.

Wobec apetytów pewnej grupy naszych „mocarstwowców”, którzy radziby granice Rzeczypospolitej rozszerzyć po Dnieprze, a może nawet dalej na wschód, aż do Kremieniczu i Smoleńska, mimowoli nasuwa się pytanie, czy też rząd nasz począł na tych obszarach, skoro dziś rady sobie nie daje na znacznie mniejszym, rzec można rdzenie polskim, obszarze. Czyż trzeba tłumaczyć tak elementarne prawdy, że polskość ma prawo tak daleko sięgać, pokaż się kultura polska i że pierwszym warunkiem utrwalenia polskość i państwowości polskiej jest właśnie utrwalenie kultury polskiej na naszych ziemiach kresowych.

Znając warunki miejscowe, zapewnić możemy, że grunt pod powięć polskość jest tu bardzo podatny, tylko, niestety, brak siewców, a co gorsze, że odwieczne, zakorzenione wpływy kultury polskiej tępią się z jakąś zawziętą złośliwością.

Nie napročno znawcy stosunków kresowych z bólem serdecznym stwierdzają, że sto lat niewoli i prześladowania nie przyczyniły tu tyle szkody polskość, jak to kilkanaście lat rządów polskich.

Różne są sposoby oddziaływania kulturalnego, zwłaszcza na ludność prymitywną, że wymienimy w pierwszym rzędzie Kościół i szkołę. Nie będziemy tu pisać o stosunku naszego rządu do Kościoła ani o naszym szkolnictwie. Chcemy na tem miejscu poruszyć inną sprawę.

Jednym z potężnych czynników kulturalnych jest niewątpliwie teatr.

Jeden z największych umysłów, które ludzkość wydała — Goethe — którego setną rocznicę śmierci obchodził w tym roku świat cały, nie był bynajmniej „nacionalistą”, przeciwnie, był on przeciwnikiem nacionalizmu i w swoich „Zahme Xenien” wyraził nawet wątpliwość, czy Niemcy wogóle stać się mogą „narodem”, czego mu notabene dziś wybaczyć nie może Hitler, który zbrojkotował rocznicę jego śmierci.

Otóż kiedy skutkiem podziałów Polski znaczne jej połacie przeszły pod panowanie Prus, tenże Goethe wystąpił do rządu pruskiego z projektem zorganizowania objazdowego teatru niemieckiego, celem pozyskania ludności zabranych terytoriów polskich dla kultury niemieckiej i ofiarował się nawet napisać szereg sztuk ludowych, specjalnie w celu propagandy.

Wspomniałszy o tym fakcie specjalnie dla podkreślenia olbrzymiego kulturalnego znaczenia teatru.

Spółceństwo nasze doceniało to znaczenie, podtrzymując teatr polski wszystkimi siłami w najtrudniejszych czasach naszej niewoli. Ale prawdziwa misja teatru nie kończy się na Wilnie, przeciwnie, zaczyna się ona naprawdę dopiero w najdalszych zakątkach naszych ziem kresowych, łaknących i pragnących posiewu kultury polskiej.

Rozumiało to społeczeństwo polskie czasu niewoli, organizując ofiarnie, jeszcze w pierwszej połowie ubiegłego wieku, wycieczki wileńskiego zespołu teatralnego do tak odległych prowincjonalnych miasteczek jak np. Lucyn w dawnych Inflantach polskich (dzisiejsza Letgalka), o czym świadcza przechowane dotychczas afisze.

Zdawałoby się, że po odzyskaniu niepodległości rozpoczną się szeroka akcja kulturalna przy pomocy teatru polskiego przynaj

mniej na tych ziemiach, które przypadły Polsce.

Tymczasem, cóż widzimy? Reduta próbowała zorganizować teatr objazdowy, po kilku jednak próbach (zresztą bardzo udanych) musiała zrezygnować ze swego przedsięwzięcia. Inicjatywę „Reduty” podjął obecny dyrektor teatrów wileńskich p. Szpakiewicz, zdawało się z doskonałym powodzeniem. I oto po pierwszych uróbach otrzymujemy od dyrekcji „Zaspu” komunikat treści następującej:

„Dotychczasowe dwa objazdy ze sztukami „Szczęście od jutra” — Kierdyżyskie w październiku i „Roxy” — Conners’a i „Panna Męzka” — Korzeniowskiego listopadzie — wykazały, iż Staly Teatr Objazdowy jest we wszelki miar potrzebny i pożądanym na Kresach i Wileńszczyźnie. Publiczność jest spragniona dobrego teatru, który dotychczas prawie nigdy do Wileńszczyzny nie docierał; ze względu jednak na małe sale i małe przychody, a natomiast przy dużych przestrzeniach kolejowych, kosztów lokalne i przejazdów pochłaniają wpływy, tak, że dotychczasowe objazdy wykazywały deficyt. Konieczna jest przeto znaczna kolejowa taca, która by zapewniała niewielkie opłaty i umożliwiała jeżdżenie własnym wagonem, jak Teatry Reduta, Katowicki i t. d. Ponadto połączenia na Kresach są tak rzadkie, iż przeważnie trzeba jeździć nocą, co powoduje wielkie zmęczenie zespołu.

Mimo usilnych starań, Ministerstwo Komunikacji dało tylko 50% zniżki, co na kilkanaście osób zespołu i przewiezienie dekoracji, tworzy sumy horrendalne. Dziwnym jest stanowisko M. K. w stosunku do tak ważnej placówki na Kresach, tembardziej, że np. wycieczkom uczniowskim M. K. udziela 75% zniżki bez żadnych trudności, dlatego więc teatr, który poza swoim kulturalno-propagandowym celem daje tymże uczniom szereg przedstawień populodniowych, nie może uzyskać podobnej zniżki. Z tych to powodów dyr. Szpakiewicz zmuszony był wstrzymać grudiowy objazd.”

Przecieramy oczy. Jaki? Tak pozytywne, tak niezbędne organizacji kulturalna, jaką jest teatr objazdowy, nietylko nie otrzymuje subwencji rządowej, ale odmawia się jej ulg kolejowych, jakimi sfałuje się hojnie przy lada zjeździe „Strzeleckim” lub innej, tempodobnej imprezie?

Więc przy obecnym zastoinie w kolejnictwie i zmniejszonym ruchu dyrekcja nie może ofiarować stałego wagonu aktorom, którzy muszą gnieździć się po zapluskwionych hotelikach prowincjonalnych?

Tymczasem wciąż słyszymy o jakichś trupach białoruskich, ukraińskich, żydowskich, które objeżdżają nasze miasteczka kresowe, pełnią tam swą misję propagatorską. Nie wiemy, czy nasze władze kolejowe udzielają tym trupom jakichś specjalnych ulg, to jednak pewne, że takie imprezy, przy najlepszym nawet powodzeniu, w naszych warunkach prowincjonalnych (znaczące odległości, brak odpowiednich lokalów) opłacić się nie mogą. Nie wnikiemy, skąd biorą pieniądze, wiemy tylko, że teatr polski nie wróci się po dolary ani do p. Stalina w Moskwie, ani do p. Smetony w Kownie, ani do p. Hindenburga w Berlinie.

Jedyna droga — do Warszawy; skoro zaś tam spotka się z kategoryczną odmową, pozostaje tylko zwinąć imprezę i pozostawić plac — białorusinom i ukraińcom! Nam zaś pozostaje tylko postawić pytanie pod właściwym adresem: jakie działają tu motywy? Czyba nie oszczędnościowe, gdyż przeciętnie do kursujących pociągów jednego z bezczynnie stojących wagonów, chyba wielkiej różnicy nie stanowią? O złą wolę nikogo posądzać nie chcemy, Tepla formalistyka, grasująca w niższych sferach biurokratycznych chyba nie obowiązują szczytów, gdzie wszelkie „luzy” są tak mile widziane.

Więc jak to nazwać?

## Wobec pogłosek o niżce poborów.

W dniu 6 grudnia b. r. Prezydium Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń Funkcjonariuszy Państwowych i Samorządowych zgłosiło w Sekretariacie Pana Prezesa Rady Ministrów prośbę o przyjęcie przez Pana Premiera delegacji Ogólnego Zrzeszenia w sprawie pogłosek o mającym rzekomo nastąpić obniżeniu uposażeń funkcjonariuszy państwa wych.

## Z prasy.

### Żadnych zmian.

Onegdaj w artykule wstępnym wyraziłmy opinię, iż słynnej mowy posła Stawka na zjeździe legjonistów nie należy traktować poważnie, ani też uważać za zapowiedź zmiany kursu.

Obecnie to nasze twierdzenie znajduje całkowite uzasadnienie w artykule „Gazety Polskiej”, która polemizując z wywodami prasy opozycyjnej tak komentuje słowa swego przywódcy.

„Prezes Stawek tomaczy legjonistom dlaczego rządy pomagamy nie poszły drogą dyktatury. Opozycja „wyklada” to, jako zapowiedź porzucenia rządu, który podobają jej się nazwa „dyktatorskim”. Prezes Stawek wyjaśnia, czemu rewolucja majowa poszła drogą legalizacji, opozycja rozumie, że Prezes Stawek zapowiada powrót do sejmowładztwa. I kiedy się czyta te artykuły zawsze zaslepionych polityków — mimowoli przypominają się anegdota o tem, jak Dante zmartwychwstał po przeczytaniu komentarzy do Boskiej Komedii — westchnął i umarł z powrotem.”

Wreszcie po szeregu nieudolnych wysiłkach udowodnienia, że przed majem było „partijnictwo” a po maju jest tylko państwo, autor artykułu kończy tak:

„Opozycja rozumiała mowę prezesa Stawka w ten sposób, że wszędzie, gdzie było słowo „naród” lub „społeczeństwo” tam podstawiła słowo „partija” i wobec takiego podstawienia przesa Stawka oznacza zmianę linii obozu pomagającego. Ale to błąd. Mamy zamiar przekonywać, pociągać, wychowywać — obywateli. Ale nie dotychczasowe partje. Bowiemy interes Państwa i Obywatela w najbliższych istocie są identyczne, nawet jeśli otumaniony obywatel tego nie rozumie. Ale interes partji postawiony ponad interes Państwa stwarza sprzeczność, która można rozstrzygnąć tylko w jeden sposób, przez złamanie interesu partji.

I na tym froncie mowa prezesa Stawka nie zapowiada żadnych zmian. Panów z opozycji nikt nigdzie nie zaprasza. Mogą spać spokojnie.

Dobranoc!  
A więc żadnych zmian!  
To właśnie twierdziłmy od początku.

W każdym razie, jeżeli zmiany będą, to z pewnością wbrew chęci i woli pp. Stawków, Radziwiłłów, Sanocików itd.

### Głos wołającego na puszczy.

Znany publicysta i pacyfista niemiecki, Förster, całkowicie zresztą odosobniony w swym narodzie, wydał świeżo książeczkę pt. „Die Dominanten der Kriegschuld”, którą „Kurier Warszawski” podaje w streszczeniu.

Jak wiadomo „Niemcy usiłują obecnie zrzucić o siebie całkowicie odpowiedzialność za wywołanie wojny. Obecny kanclerz Sschleicher postawił to sobie nawet jako główne zadanie. Uczciwsza część opinii niemieckiej, zwłaszcza w pierwszych latach powojennych, choć nie wypierała się całkowicie winy Niemiec, zrzucała ją na barki „klikki rządowej”, tłumacząc, że szeroka masa narodu niemieckiego, zawsze była pokojowo nastrojona. Przeciwno tej obłudzie wystąpił Förster:

„Najszersze warstwy narodu niemieckiego — pisze — nie są tak niewinne, jak się to usiłuje przedstawić; przez Flottenvereine, Wehrvereine, Kriegervereine cały naród był zadmuszony do militarystyki; cieszył się on z hałasów cesarskich. W tem to piątnastwie militarnej cywilizacji, a nie w chorobie zawodowej wojskowych niemieckich tkwiła istota militarizmu niemieckiego!” „Domanant”, z której zrodziło się

## Dlaczego ustąpił min. Zaleski?

### Ostatnia wersja o przyczynach dymisji.

Jak donosi „Polonia”, przyczyna dosyć nagłej dymisji ministra spr. agr. p. Zaleskiego wciąż jest jeszcze przedmiotem dociekań i rozmów. Jako ostatnią wersję przyczyny dymisji p. Zaleskiego podają następujące zajścia i okoliczności.

W naszych zagranicznych placówkach dyplomatycznych przeprowadzono bez wiedzy p. Zaleskiego w nadzwyczajny sposób nadzwyczajne rewizje. P. Zaleski zdobył się na krok stanowczy i udał się do ministra spraw wojskowych z protestem przeciw tym rewizjom, stawiając sprawę na ostrzu noża. Minister spraw wojskowych, jak zdawało się, chylił się w stronę p. Zaleskiego.

Po kilku dniach zawezwał jednak do siebie p. Zaleskiego i p. Becka i rozmowa ta skończyła się dymisją p. Zaleskiego i awansem p. Becka. Minister spraw

### Jeszcze o niedoszłych projektach fojzi konserwatystów.

Katowicka „Polonia” w numerze z dn. 7 b. m. pisze na ten temat:

W dniu dzisiejszym miało się odbyć zapowiadane szumnie zgromadzenie wszystkich trzech grup konserwatywnych w jedno wspólne stronnictwo. Sprawa była już tak zaawansowana, że narady dzisiejsze uważane były tylko za prostą formalność.

Tymczasem, jak to zwykle bywa w sferach konserwatywnych, w ostatniej chwili porozumienie się rozbiło wskutek odrębnego stanowiska grupy wileńskiej t. zw. „Organizacji Zachowawczej Pracy Państwowej”. Wobec tego do fojzi narazie nie dochodzi, a tak samo nie dochodzi do skutku utworzenie wspólnego organu prasowego wszystkich konserwatystów. Mimo to jednak prawd-

### wszystko inne, jest duch pruski.

„Znam tylko jednego niemieckiego Niemca, który był ogarnięty podobnymi przecieciami i przeświadczeniami i który wyraził prawie w takich samych słowach: biskup Ketteler. Był to jeden z grzesznych, który w morzu bezbożnych marzeń niemieckich o potęgę, brzmiał jasno: Ketteler gruntownie poznał Antychrysta w pruskim duchu państwowym i przepowiedział upadek jego skutki. Prawda, że nie śniło się nawet, aby i katolicki niemiecki mógł również temu politycznemu Antychrystowi.”

Niemcy, zdaniem autora, mogłyby wziąć na siebie rolę cywilizacyjną, politycznie przedniczącą w Europie, pokojową i chrześcijańską. Ale dwie siły wzbuchowe zgwałciły wszystkie te idee organizacyjne: protestantyzm, który odciągnął ruchliwość od starej kultury średnioziemskiej, i pruski Zakon, który swymi hasłami: krwi i żelaza zakłócił i zderzył ponownie Niemcy i o dberwał je od Europy.

Zasadnicze usunięcie z polityki wszelkiego czynnika moralnego; szalejące i niecierpliwy egoizm; płańcące żądze władzy — nawet Bismarck na schyłku swego życia pytał, co wyniknie z tego okropnego stanu ducha? „Decydującem, określającym przyszłość zjawiskiem jest wybuch wulkanu teutońskieg w Europie środkowej, wulkanu podsyconego pruskim duchem wojennym, jego zbrodnia (rozbiór Polski), jego walka z prawem i umowami (np. r. 1866), jego propaganda; tu tkwi dominanta, od której zależało wszystko to, co się stało w Europie w ostatnich dziesięci latach.”

Kiedy naród niemiecki zrozumie i uzna swą główną odpowiedzialność za wojnę, dopiero wtedy zrozumie sens swych dzieł i wielkość swego uchylenia się od swych zadań w Europie.”

### Zakupy przedświąteczne.

„Kurier Poznański” pisze w sprawie zakupów przedświątecznych.

„Nasze kupiectwo, tak strasznie dotknięte przesileniem gospodarczym, widzi całą swą nadzieję w okresie przedświątecznym. Jeżeli kupiectwo polskie już w zeszłym roku czekało na grudzień jak na deskę słętego ratunku, to w roku bieżącym obroty handlowe jeszcze się bardziej skurczyły, i to w takim stopniu, że grudzień obecny — nawet w porównaniu z ostatnim — podwójnie jest ważny dla każdego kupca naszego. W znacznej mierze dotyczy ta prawda o okresie przedświątecznym i rzemieślniczym naszego.

Kto o tem nie pamięta, a raczej pamiętać nie chce, jest Polakiem z mianem, ale nie z ducha, jest Polakiem słowa ale nie czyny.”

Po surowym potępieniu tych, co chyliłmi spiesząc na ulice, gdzie się mieszcza w Poznaniu sklepy żydowskie, pisze dalej „Kurier Poznański” tak:

„Dziś może klient, rozumiejący egotycznie, myśli sobie: „Mnie żyd nie zagraża; niebezpieczeństwo dotyczy innych”. Ale może za rok, gdyby tak szło dalej, zachłanność żydowska ugodziłaby w owego egoistę, a jeśli i to nie, to za lat kilka w jego syna, w jego córkę, czy inne mu bliższe osoby.

Zwalczanie handlu żydowskiego i żydowskiej wytwórczości warsztatowej czy fabrycznej, a popieranie stanowcze polskiego, chrześcijańskiego kupiectwa, rzemiosła, przemysłu, to nietylko spełnienie narodowego obowiązku, ale to ponadto zadocieżnienie nakazowi własnego rozumu, własnego dobrze rozumiałego interesu.

Tylko ślepiec tego nie widzi, tylko głuchemu prawda ta elementarna nie mówi więcej, niż dziesiątki artykułów propagandowych w gazetach, niż setki afiszów reklamowych. Dlatego w imię nakazu rozumu, w imię racjonalnie pojętego interesu własnego, szarmantnie ogłoszonego z żądaniem sumienia narodowego, apelujemy do naszych Czytelników: a za ich pośrednictwem do dalszych sfer społeczeństwa, by stale, a więc i w obecnym okresie przedświątecznym trzymali się twardo zasady: tylko do swoich po swojej ani grosza do kieszeni żydowskiej.

To, co jest niebezpiecznym w Poznaniu, jest groźnym u nas w Wilnie.

### przyczynach dymisji.

wojskowych stanął na stanowisku, że w dzisiejszych nadzwyczajnych czasach usprawiedliwione są nadzwyczajne środki.

Dymisję swą p. Zaleski usprawiedliwił dyplomatycznym zmęceniem. P. Zaleski widocznie przeczuwał już napróżd taki obrót rzeczy, bo komunikował się z p. Teplitzem z Banca Commerciale, który ma decydujący wpływ na Bank Handlowy w Warszawie, w sprawie objęcia stanowiska prezesa tego banku. P. Teplitz przyrzekł poparcie p. Zaleskiemu, którego kandydatura spotkała się jednak z sprzeciwem grupy poznańskiej wskutek czego upadła.

Zdaje się, że może odżyć, bo w tych dniach p. Zychliński bawił w Medjolanie i p. Teplitza, który prawdopodobnie nie omieszkał pomówić z nim w sprawie p. Zaleskiego.

### podobnie przyjmie się koncepcja,

polegająca na tem, aby „Czas”, którego redakcja będzie przeniesiona do Warszawy, objął placówkę po „Dniu Polskim” w Warszawie i po „Dzienniku Poznańskim”, które to pisma mają być zamknięte. Natomiast „Słowo” wileńskie, jako organ grupy wileńskiej, pozostaje w dalszym ciągu.

### Młodzież szkolna.

Kuratorja okręgowych szkolnych upoważniony dyrekcje szkół do stosowania ograniczeń wobec uczniów w związkach z ostatnimi zajściami. Na mocy tego upoważnienia dyrekcje mogą zakazać uczniom przebywania na ulicach w godzinach wieczornych.

## ISTOTA KONFLIKTU O DOSTAWY DLA WOJSKA.

Od niedawnego czasu obserwujemy coraz częstsze ataki kierowane bądź pod adresem organizacji rolniczych, bądź pod adresem wojskowości z powodu zawartego porozumienia w sprawie potwierdzenia dostaw zboża przez Intendencurę i Garnizony wojskowe na terenie naszego województwa organizacjom rolniczym.

Ponieważ sprawa zaczyna przybierać najmniej właściwą formę — a co więcej zgła inaczej niżby należało spodziewać się jest ona wyzyskiwana, należy ją nieco oświetlić.

Położenie geograficzne wileńszczyzny — jej zbytnia odległość od centrów konsumpcyjnych i zabójcze obciążenie kosztami transportu przekreśla wszelką kalkulację na zbyt produktów rolnych, wytworzonych w warunkach znacznie gorszych niż gdzieindziej oraz jakości ustępującej również z innych terenów.

To sprawa, że główna uwaga produkcji rolniczej kierowaną być musi na zbyt na rynku własnym.

Oczywiście na pierwszy ogień musiała pójść analiza dotychczasowego pośrednictwa i jego kosztów. Jeżeli bowiem widzieliśmy horendalnie wprost niską cenę płaconą przez handlarza wieśniacki za produkta na targu, a z drugiej strony cena fabrykatu oraz pół fabrykatu z tych produktów okazała się w stosunku do pierwotnej ceny surowca niewytłómaczenie wysoka, to zgodzić się musimy, że różnica ceny, jaka przyszoła została w kieszeni pośrednika bez żadnej korzyści dla producenta.

Nie lepiej miała się sprawa, czy to jeśli chodzi o niedawny jeszcze wywóz premjowy przez pośredników, czy też o dostawy dla wojska.

Bo czegoż tu właściwie chcą organizacje rolnicze i w czem koliduje dotychczasowy system pośrednictwa?

Organizacje rolnicze, powiatowe czy wojewódzkie, czy to handlowe mają za cel zapewnienie rolnikowi maksymalnej ceny, jaka tylko wyniknąć może z kalkulacji sprzedaży. I dlatego też najczęściej spotykamy się w nich z zjawiskiem t. zw. przeplacenia, jakkolwiek konkurencji albo nie było, albo też cena konkurencji została b. daleko w tyle.

Aby móc otrzymać najkorzystniejszą cenę rolnik powinien oddawać do komisowej sprzedaży swój towar, wówczas może mieć gwarancję, że po potrąceniu minimalnych kosztów komisowego pozostała oryginalnej ceny sprzedażnej jemu przypadnie i w ten sposób zadość się stanie wyżej wspomnianej zasadzie. Ponieważ jednak system handlu komisowego w rolnictwie u nas się jeszcze nie przyjął, a na terenie Poznańskiego święci takie tryumfy, nasze organizacje rolnicze poczęły stosować albo system dokonywania dopłat (ostatnio zakup bydła). W razie, gdyby się okazało, że cena sprzedażna znacznie odbiega od kupnej, albo też system stosowania wyplat możliwie jak największych w ramach kalkulacji znaney już ceny sprzedażnej.

Dodatnia strona tranzakcji, opartyh na tych systemach handlu przy współdziałaniu organizacji rolniczych, ujawnia się w całej pełni w praktycznym zetknięciu się z rynkiem, podkreślając tam rażący kontrast metod stosowanych przez pośrednictwo prywatne, dążące stale w tym kierunku, by cenę płaconą rolnikowi — producentowi zbić jak najniżej.

Jedni więc nastawieni są po to by jaknajbardziej obniżyć koszt pośrednictwa i oddać producentowi najwyższą cenę jego produktu do ceny sprzedażnej, drudzy zaś w tym kierunku, by zbijać cenę nabywczą zostawić sobie możliwie jaknajwiększą różnicę od nabywczej w formie zysku pośrednika.

Organizacje naogół nad pośrednikiem górują swoją do maksymalnej granic posuniętą pożytecznością dla rolnika. Pośrednik zaś nad organizacją rolniczą góruje kapitałem, często doświadczonym handlowcem, a najczęściej znajomością dróg, któremi... dojdzie się do celu.

Prawdziwość tego życie samo na każdym kroku potwierdza.

Nic więc dziwnego, że na odcinke utrzymywana stosunków handlowych z najpoważniejszym odbiorcą tj. wojskiem zawrzała zacięta walka z uporem i konsekwencją ze strony rolników przeprowadzona.

Jak od tego doszło ilustruje np. następujący wypadek. Do pewnego okresu wyłącznym dostawcą do jednego z pułków był kupiec (czytaj żyd), a kiedy spółdzielnia Rolniczo-Handlowa zwróciła uwagę na wysoki rolników przez niego, naówczas jednego odbiorcę owsa i postanowiła wystąpić jako konkurent o uzyskanie dostawy na ogólną sumę 150.000, pośrednik zwrócił się z propozycją bądź zaspokojenia jej „odstępem”, bądź podziałem rejonu zakupu, a kiedy jedno i drugie nie zostało przyjęte, wystąpił

z propozycją podziału terminów dostawy. I to ostatnie też zostało odrzucone, bo jasnym jest, że ten wyłączny odbiorca zmusiłby producenta do przyjęcia takiej ceny, jaką podobałoby mu się zaofiarować.

Rozpoczęła się walka w tych warunkach, że spółdzielnia podjęła się całkowitej dostawy, a odsunęty konkurent przez jakiś czas umyślnie odbijając cenę robił zakupy dla innych oddziałów.

Rezultat był taki, że do kieszeni rolnika trafiło nietylko tych kilkadziesiąt tysięcy, które normalnie zostawały jako zysk pośrednika, ale i praktyczny przykład dodatniej strony wystąpienia organizacji rolniczej z konkurencją, wykonyjącą mimo wszystko wartość dodatnie zbiorowej organizacji.

Przykładów takich cytować można wiele, jak również znaleźć i takie, które przemawiają na niekorzyść organizacji rolniczych. Do najpoważniejszych zarzutów zaliczyć można twierdzenie, że organizacje rolnicze podejmując się np. dostaw do wojska często robią zakupy nietylko bezpośrednio od rolnika-producenta ale i od pośrednika.

Składają się na to dwie przyczyny: pierwsza to fakt, że rolnicy niezawse jednolicie dokonują dostaw na rynek skutkiem czego trudno czasami znaleźć potrzebną ilość d o dostawy; drugie, może ważniejsze — że organizacje roln. mimo istnienia różnego rodzaju urzędów i instytucji, powołanych do współpracy i pomocy organizującemu się rolnictwu, niezawse w porę przychodzą z tem czego się od nich oczekuje.

Ale i te zjawiska kupowania przez organizacje rolnicze, przez pośrednika nie pozostają bez wysoce dodatniego wpływu wychowawczego. Nie jest bowiem tajemnicą, ile pośrednik płacił za kupowane zboże, a nikomu również nie zależy na robieniu tajemnicy z tego, ile spółdzielnia płaciła pośrednikowi. Znawcy terenu zgodnie stwierdzają, że uświadomienie sobie przez rolnika faktu, iż pośrednik dostarcza spółdzielni byłoby statecznym, ażeby 1-o wysnuć słuszny zresztą wniosek, iż pośrednik musi dlatego płacić niższą cenę, 2-o skierować w przyszłości dostawę do spółdzielni.

Pominać w końcu nie można jednego spostrzeżenia: mówi się wiele — pisze się mniej — nawet interweniuje się w obronie kupiectwa zbożowego u nas na kresach zagrożonego przez organizacje rolnictwo. Nie poruszamy innych terenów. Mamy na myśli jedynie tylko kresy północno-wschodnie i dlatego dziwny się niepotrzebnej hipokryzji.

Poco tu mówić o polskim kupiectwie zbożowym, kiedy należy mówić o żydowskim monopolu zbożowym, bo kupiectwo polskie zginęło pod obuchem ciężarów skarbowych. Poco mówić o zawodzie kupca zbożowego, kiedy mamy do czynienia z wyzyskiwaczami eksploatującymi krańcowo wieś.

Jeżeli byśmy tym językiem mówili, to napewno łatwiej się zrozumieliby.

Na to niema rday. Społeczeństwo polskie po odzyskaniu niepodległości zdecydowanie przystąpiło do organizowania się na każdym polu, a zwłaszcza gospodarzem.

Czyż żydom bierze kto za złe, że są tak świetnie zorganizowani? — Nie! Co najwyżej staramy się ich naśladować, bo życie narzuca coraz więcej konieczności do organizowania się.

Walka indywidualna przeniosła się na teren walki całych odłamów społeczeństwa.

Trusty i kartele wystąpiły do walki z konsumentem. Żydy starają się obronić swój monopol opanowania całych gałęzi handlowych. Mają futra, mają handel owocami, mają drożdże, od których całe polskie społeczeństwo płaci podatek na rabinów, żelazo, bławaty, handel bydłem i wiele, wiele innych dziedzin. Czemuż więc ci, którzy dziś tak głośno protestują przeciwko organizowaniu się rolnictwa, nie zajmą się uświadomieniem społeczeństwa polskiego, jak dalece i rażąco odwrotnie proporcjonalnie wygląda stosunek opanowania tych wielu gałęzi handlu w zestawieniu z nich procentową ilcebnnością w Polsce? Jeśli ci i czynnik ten szukają okazji popularyzacji siebie, atakując organizacje rolnicze za słusznie zajęte stanowisko — to napewno więcej popularności zdobyją, jeśli uchylią zasłony przykrywającej faktyczne opanowanie wielu dziedzin gospodarczych przez żydów.

To będzie pożyteczniejsze.

Wobec więc całkowicie nie polskiego oblicza prywatnego handlu zbożowego u nasnych Kresach północno-wschodnich z punktu widzenia narodowych interesów polskich, nie widzimy innego rozwiązania. L.







